

Bezinteresowny dar miłości. Rozmowa z bp. Jackiem Grzybowski

Półtawska pokazuje, że realizując czystość, człowiek staje się panem samego siebie, nie jest niewolnikiem swojego ciała; że seksualność jest darem silnie związanym z odpowiedzialnością i dobrem, które można dzięki temu osiągnąć. Tym dobrem jest więź małżeńska i płodność, czyli nowe życie. Dopiero w takiej optyce wartości związane z życiem w związku i małżeństwie są ustawione na właściwym miejscu – mówi bp Jacek Grzybowski w wywiadzie dla „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Półtawska. Dignitas humana”.

Maciej Nowak (Teologia Polityczna): W każdym wspomnieniu Wandy Półtawskiej przeczytać można o jej przyjaźni z Janem Pawłem II i jej wpływie na niego. Sam papież miał powiedzieć, że jest ona jego ekspertem od *Humanae vitae*. Chciałbym skupić się właśnie na tym głębokim – filozoficzno-teologicznym aspekcie ich przyjaźni. Jakie przekonania z dziedziny teologii ciała mogły pochodzić właśnie od Wandy Półtawskiej?

Bp Jacek Grzybowski (biskup pomocniczy diecezji warszawsko-praskiej, profesor uczelniany, Instytut Filozofii UKSW): Jan Paweł II bardzo wiele zawdzięczał pani dr Wandzie Półtawskiej. Ich znajomość i współpraca sięga lat powojennych, szczególnie lat pięćdziesiątych, kiedy ówczesne władze komunistyczne wprowadziły ustawę dotyczącą przerywania ciąży. Półtawska wspominała nieraz, jak

bardzo ona i Karol Wojtyła byli przerażeni tym, że została otwarta brama do zabijania nienarodzonych. Sądzę, że ten sprzeciw i wrażliwość pani Wandy wpłynęły bardzo mocno na przyszłego papieża, ukazując mu od strony kobiecej – żony i matki – wagę problemów moralnych dotyczących sfery seksualnej. Myślę, że istotne było to, iż mógł się on w tej relacji swobodnie zwrócić się po pierwsze do lekarki, która prowadziła poradnictwo rodzinne i rozmawiała z młodymi małżeństwami czy narzeczonymi, a po drugie właśnie do żony i matki. Pani Wanda bardzo dobrze orientowała się w bardzo skomplikowanych, do dzisiaj przecież trudnych sprawach, związanych z etyką seksualną. Było to w jakimś sensie Opatrznościowe i tym samym piękne, że tych dwoje ludzi, bardzo wrażliwych i oddanych służbie społecznej spotkało się i wzajemnie wymieniało doświadczeniami. Taka jest przemożna moc przyjaźni, dlatego rola i wpływ Wandy Póltawskiej na Jana Pawła II był tak istotny. Jako kobieta, żona i mama mogła młodemu kapłanowi, a potem młodemu krakowskiemu biskupowi, ukazać i wyjaśnić wiele problemów z perspektywy, której mężczyzna żyjący w stanie kapłańskim nie ma, bo ta optyka jest domeną osób realizujących życie rodzinne. W przypadku Póltawskiej doświadczenie to jest tym silniejsze, że wzbogacone było jej pracą w poradni rodzinnej – rozmowami z narzeczonymi i z małżeństwami.

Chociaż praktyka poradnictwa była niewątpliwie ważną częścią życia i dokonaniem Wandy Póltawskiej, źródeł jej wrażliwości należałoby chyba szukać wcześniej. Czy traumatyczne doświadczenie Ravensbrück mogło być takim doświadczeniem formacyjnym?

Myślę, że właśnie tam Wanda Póltawska zrozumiała, jak straszną rzeczą jest przedmiotowe traktowanie człowieka, traktowanie go jak rzecz. Tak właśnie Niemcy hitlerowskie obchodzili się z więźniami i wrogami III Rzeszy. Doktor Wanda szybko jednak zorientowała się, że takie dehumanizowanie człowieka miało miejsce nie tylko w okrutnym czasie wojennym, ale stało się także praktyką powojennej Polski. Pod wpływem ideologii marksistowskiej, a potem emancypacyjnych tendencji liberalnych, cała sfera etyki seksualnej została uprzedmiotowiona. Zaczęto tworzyć kulturę, w której relacje intymne i seksualne były przedstawiane przedmiotowo, w kontrze do antropologii chrześcijańskiej, gdzie osoba jest podmiotem obdarzonym relacją miłości, opiekuńczości i przede wszystkim odpowiedzialności. Traumatyczne doświadczenia z obozu w Ravensbrück, pokazały jej, jak dokonuje się okrutne deptanie godności człowieka, a po wojnie dostrzegła to także w 1956 roku w aborcyjnych planach komunistycznego rządu, kiedy pojawiła się powszechna możliwość przerywania ciąży. Na mocy komunistycznego prawa, a po 1990 roku także ustaw przyjętych w III Rzeczpospolitej, niewinna istota ludzka poczynająca się w łonie mamy, może zostać potraktowana po prostu jak rzecz. Dla Wandy Póltawskiej, Karola Wojtyły i ich współpracowników, a także wielu ówczesnych ludzi sumienia, było to doświadczenie straszne.

Chciałbym jeszcze wrócić do kwestii ciała i teologii ciała. Czy zgodziłby się ksiądz biskup z tezą, że to doświadczenie cierpienia, skrzywdzenia i okaleczenia ciała mogło doprowadzić ją i przez to pośrednio Karola Wojtyłę do swego rodzaju rehabilitacji cielesności, tym samym zmieniając perspektywę etyki seksualnej?

Wydaje mi się, że tak, chociaż sędzę, że tutaj być może istotniejszą sprawą było ukazanie się w 1968 roku encykliki *Humanae vitae*, czyli przyjęcie i zrozumienie przez panią Wandę głosu Kościoła, który wyraził papież Paweł VI. Encyklika głosi, że wrogiem relacji małżeńskich i rodzinnych jest ubezpłodnienie, które dokonuje się w antykoncepcji. Coraz większa powszechność i popularność antykoncepcji oraz wyraźny sprzeciw Kościoła wobec niej były dla Karola Wojtyły i Wandy Póltawskiej bardzo mocnym sygnałem, że jest to temat zasadniczy. Tym bardziej że niechęć wobec tez stawianych w *Humanae vitae* była już wtedy, ale jest także i dziś, ogromna. Paweł VI przez bardzo wielu ludzi, nawet swoich przyjaciół (co zresztą sam opisywał w pamiętnikach i we wspomnieniach), został odrzucony właśnie po sformułowaniu nauczania Kościoła katolickiego dotyczącego relacji seksualnych i planowania potomstwa.

Wanda Póltawska angażowała się na rzecz obrony życia – znane są jej publikacje, uczestnictwo w konferencjach czy publikacja *Deklaracji Wiary Lekarzy Katolickich*. Jej mąż w swojej pracy naukowej zajmował się i rozwijał myśl personalistyczną, która uzasadnia i podkreśla wagę tych wartości, które w działalności pro-life odgrywają rolę kluczową. Jakie są podstawowe twierdzenia i rozpoznania tej filozofii?

Przede wszystkim warto zwrócić uwagę na to, że pomiędzy Wandą a Andrzejem Póltawskimi nastąpiła piękna współpraca i symbioza. Tak jak pan mówi, prof. Póltawski jako myśliciel i filozof dużej klasy, wypracował wiele zagadnień na gruncie fenomenologii i personalizmu. Inspirując się tradycją fenomenologiczną, ukazywał w swoich pracach piękno i znaczenie personalistycznego ujęcia osoby, natomiast dr

Półtawska patrzyła na człowieka od strony praktycznej, angażując się w duszpasterstwo małżeństw i rodzin, wygłaszając wykłady oraz publikując teksty dotyczące praktyki zachowań moralnych. Jeśli chodzi o treści filozoficzne, które można dostrzec w pracy ich obojga, to wskazałbym przede wszystkim na zrozumienie, iż osoba nigdy nie może zostać oderwana od dwóch bardzo silnie ze sobą związanych kategorii: wolności (rozumianej nie jako emancypacja, ale jako akt wyboru dobra) i odpowiedzialności za to, co wybieram. Te dwie kategorie – wolność i odpowiedzialność – najmocniej wyrażają się w doświadczeniu moralnym, które zawsze jest przecież decyzją dotyczącą czegoś, co uznaję za dobre wraz z dojrzałym przyjęciem skutków tego, co wybrałem. W myśl tego Wanda Półtawska pisała w swoich tekstach i wielokrotnie pokazywała w swoich wystąpieniach, że seksualność powinna realizować się zawsze w służbie życia, które ukryte jest w intymnej relacji kobiety i mężczyzny oraz darze płodności. Nie można zatem daru seksualności odrywać od daru płodności, ponieważ ten drugi wiąże się z odpowiedzialnością za drugą osobę, z którą podejmuje się życie seksualne i za osobę, która pojawia się na świecie właśnie na skutek intymnego pożycia dwojga osób. Tak formułowana przez Andrzeja i Wandę Półtawskich filozofia jest filozofią wolności jako rozpoznania dobra, filozofią odpowiedzialności za tę wolność i to, co się z nią wiąże, ale przede wszystkim jest to filozofia odkrywająca wartości i powinności, które poprzez moralny czyn człowieka są konsekwencją dokonanych wyborów.

Brzmi to wszystko niezwykle aktualnie – wymienił ksiądz biskup zagadnienia, o których mówi się do dziś, w podobnych kontekstach...

Ma Pan rację, cały dzisiejszy problem, szczególnie związany z czystością, wiąże się właśnie z tym, że pragnie się przeżywać przyjemność związaną z doświadczeniem seksualnym bez wzięcia odpowiedzialności za to, co ten dar przynosi, co on ma w sobie. I dlatego ubezpłodnienie, oderwanie życia seksualnego od daru płodności, ostatecznie niszczy relacje, związki, małżeństwa, niszczy pozycję kobiety wobec mężczyzny i mężczyzny wobec kobiety. Uważam, że w takim spektrum filozofii i etyki prowadzili swoje rozważania Andrzej Półtawski, jako teoretyk personalizmu i Wanda Półtawska, jako ta, która chciała ukazać to konkretnie, przedstawić czystość w praktyce, jako realizację uwalniającą od determinizmu seksualnego, który w dzisiejszej kulturze jest tak mocny. Nikt już dziś nie zaprzeczy, że nasza współczesna kultura ta jest bardzo mocno rozerotyzowana, wręcz wymusza determinizm seksualny, szczególnie wobec ludzi młodych. W tej przewrotnej logice człowiek, który nie podejmuje aktów seksualnych, nie jest w pełni sobą. Taka jest tragiczna teza współczesności. Półtawska pokazuje, że to nieprawda, że realizując czystość, człowiek staje się panem samego siebie, nie jest niewolnikiem swojego ciała; że seksualność jest darem silnie związanym z odpowiedzialnością i dobrem, które można dzięki temu osiągnąć. Tym dobrem jest więź małżeńska i płodność, czyli nowe życie. Dopiero w takiej optyce wartości związane z życiem w związku i małżeństwie są ustawione na właściwym miejscu. Szczegółowo pisze o tym między innymi w artykule *Czystość jako zadanie wychowawcze* („Studia nad Rodziną”, nr 1, 1997, s. 113-122).

W jaki sposób Wanda Półtawska odnosiła się do współczesnych problemów Kościoła? Jaki był jej głos dotyczący zagadnień, które we współczesnej dyskusji światopoglądowej pojawiły się w ciągu ostatnich lat?

Jestem przekonany, że jej głos jest wciąż ważny we współczesnej dyskusji na temat aborcji, antykoncepcji czy w ogólnie liberalnej etyki seksualnej. Półtawska wskazywała, że paradoksalnie w krajach, które mają w szkołach (nawet w przedszkolach) swobodną, a wręcz liberalną etykę i edukację seksualną, statystyki pokazują, że liczba aborcji wcale nie spada, a wręcz wzrasta. Dlatego starała się podkreślać, że dar czystości i odpowiedzialności za relacje seksualne, tak jak uczy tego Kościół w obrazie monogamicznych małżeństw wiernych sobie do końca i przyjmujących dar życia, jest jedynym rozwiązaniem dramatycznej sytuacji, gdzie swoboda seksualna rani wiele osób, odbiera szczęście, sprawia, że duża liczba małżeństw i związków się rozpada, a prawo pozwala na zabijanie nienarodzonych. Dzieci poczęte stają się zawadą i ograniczeniem w doświadczeniu pełni życia, spełnianiu ról życiowych, w planach i ambicjach. Nie jawią się jako osoby, wobec których mamy moralne zobowiązania, powinność troski, miłości oraz wychowania, ale jako przeszkoda. Do końca życia Wanda Półtawska zwracała na to uwagę. Starła się pokazać, że nie będzie szczęśliwych małżeństw, rodzin, dzieci i nastolatków, jeśli nie zadamy o odpowiedzialność w relacjach seksualnych, jeśli nie będziemy słuchać tego, co mówi Kościół katolicki, ale także kultura, którą nazwałbym „kulturą racjonalną”, rozumiejąca kim jest osoba i na czym polega wyłączna intymność mężczyzny i kobiety, związanych małżeństwem i relacjami rodzinnymi. Uświadamiała powojenne pokolenia, jak bardzo antykoncepcja rani małżeństwa i niszczy relację pomiędzy mężczyzną i kobietą. Jej refleksje są dziś niezwykle aktualne, ponieważ dzisiejszy kryzys męskości, tak sędzę, wyrażający się w obawach i rezygnacji mężczyzn z wysiłku zakładania rodziny i z wzięcia odpowiedzialności za świat, za kobiety, za bardzo wiele różnych instytucji, jest bardzo silnie związany z problemem antykoncepcji. Tylko bowiem pozornie te dwie sprawy – społeczna słabość mężczyzn i powszechna dostępność

do środków ubezwładniających – nie są powiązane. Zauważmy, jeśli zwalnia się mężczyznę z w ogóle odpowiedzialności za seksualność, czyli jeden z najważniejszych aktów życiowych, którego owocem jest nowe życie, jeżeli nie wymaga się od mężczyzny dojrzałości w ważnych i skutkujących darem życia decyzjach, jeśli rozerotyzowana kultura zwalnia go z dyscypliny seksualnej, to on się czuje także zwolniony z roztropności, dyscypliny i czujności w innych dziedzinach życia i dlatego nie przejmuje inicjatywy. Kobiety zrobią to za niego – zabezpieczą się, zatroszczą, przypilnują, żeby nie zajść w ciążę, a ostatecznie, jak będzie trzeba, dokonają aborcji bez pytania go o zgodę, bez jego udziału, albo przez niego zachęczone, tak by pozbyć się odpowiedzialności za swój własny, dokonany z własnej woli czyn seksualny, którego owocem stało się poczęte dziecko. W ten jednak sposób rozerotyzowana i emancypacyjna kultura tworzy słabych mężczyzn, niewypełniających swojej nieusuwalnej roli liderów, opiekunów i przywódców tworzących i chroniących lepszy świat dla swoich ukochanych kobiet i dzieci. Wanda Półtawska pragnęła pokazać, że poprzez antykoncepcyjną i aborcyjną atmosferę permissywizmu mężczyźni nie wzrastają w odpowiedzialności za relacje z kobietami, rezygnują ze swych ról i zamykają się w swoich wewnętrznych fobiach.

Tomasz Terlikowski w swoim wspomnieniu opublikowanym na łamach „Rzeczpospolitej” pisze, że zaangażowanie Półtawskiej przypada na czas wielkiego sukcesu Kościoła Katolickiego w Polsce, ale jest to raczej czas, który już minął, a myśl, która się wtedy pojawiła – teologia ciała – wymaga dalszego rozwoju. Czy zgodziłby się ksiądz biskup z taką tezą?

Absolutnie nie podzielam takiej tezy. Wiązanie głoszenia prawd moralnych ze społecznym sukcesem bądź porażką Kościoła jest w moim przekonaniu nietrafne. Jeśli nie przyjmujemy perspektywy relatywistycznej, to wiemy, że powinności moralne w każdym czasie i każdej szerokości geograficznej są takie same. Kościół akcentuje i akcentował je zawsze, bez względu na czasy i historię, ponieważ wie, że rezygnacja z dyscypliny związanej z nimi doprowadza ostatecznie do dramatycznego upadku człowieka. Nieprawdą jest, że wraz z odejściem z naszego świata Jana Pawła II, Wandy Półtawskiej, czy innych wielkich postaci Kościoła katolickiego XX wieku, kończy się jakaś epoka. Odeszli ludzie, którzy objaśniali nam trudny świat wyborów moralnych, prosili, abyśmy wsłuchiwali się w ich przemyślenia dotyczące najistotniejszych spraw naszej egzystencji i realizowali pouczenia dotyczące etyki, kultury, rodziny, seksualności. Następne pokolenia muszą głęboko wziąć sobie ich nauczanie do serca. Mówienie, że jeśli odeszli od nas wielcy nauczyciele świata, to już w kulturze czy cywilizacji nie obowiązują ich nauki, jest niezrozumieniem zadań wychowawczych nauczania. Na tym właśnie polega uniwersalność prawd i zasad, które każde pokolenie musi sobie uświadomić, przyswoić i na nowo wprowadzić w życie. Uważam, że przyjdzie taki czas, kiedy społeczeństwa zmęczone anarchią oraz zamieszaniem moralnym, które same wytworzyły, docenią dyscyplinę związaną z seksualnością i wolnością. Wszyscy bowiem, prędzej czy później, zobaczymy skutki niepohamowanej emancypacji – atrofii życia społecznego. Już widać to trochę w niektórych społeczeństwach zachodnich (przykładem jest powstawanie autentycznych gett etnicznych w dużych miastach europejskich, gdzie nie obowiązuje klasyczna etyka, a władze metropolii nie bardzo wiedzą, co z tym zrobić), a co jest niewątpliwie konsekwencją realizowania w sposób nieodpowiedzialny daru wolności, rozumianej jako emancypacja. Konkretna krzywda wyrządzana innym,

brak odpowiedzialności w zwykłych sytuacjach życiowych takich jak sąsiedztwo, praca, szkoła, brak dyscypliny własnego ciała i własnej moralności, wszystko to sprawia, że społeczeństwo staje się coraz słabsze. Dlatego musimy wracać do nauk wielkich mistrzów wychowawczych (św. Jan Paweł, dr Wanda Półtawska, Joseph Ratzinger czy o. Jacek Woroniecki OP), wysoko zawieszać sobie i innym poprzeczkę związaną z kulturą cielesności, mimo iż jest to dziś bardzo, bardzo trudne. Nie zaprzeczam, że świat, w którym żyjemy, jest niezwykle nasycony erotyzmem, co dla młodych ludzi, którzy przeżywają burzliwie rozwój swojej seksualności, jest ogromnym wyzwaniem. Jednak przeciwstawienie się temu i wybranie drogi czystości, wstrzemięźliwości i wierności małżeńskiej, choć trudne, nie jest niemożliwe, co więcej, w dalszej perspektywie przynosi niesamowite owoce – szczęśliwe małżeństwa, dobrze wychowane dzieci, realizacja w praktyce miłości rodzinnej, przyjacielskiej, społecznej. Dopiero bowiem, gdy sięgniemy do wartości wyższych, do ideałów najlepszych sprawności człowieka znajdziemy uzasadnienie dla niełatwych działań moralnych – odpowiedzialności, samoposiadania, poświęcenia oraz bezinteresownego daru z siebie w pełni miłości. Tego, przez całe swoje życie, uczyła dr Wanda Półtawska i uważam, iż pomimo upływu lat, wciąż są to wskazania ważne i aktualne.

Z bp. dr. hab. Jackiem Grzybowskiem rozmawiał Maciej Nowak.

Fot. Eustachy Kossakowski, styczeń 1963, źródło: domena publiczna.

Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury



Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego
